



Rozdział 1

Słońce świeciło wysoko na niebie, które błyszczało było nieskazitelnie niebieskie, nawet jedna chmurka nie oszpeciła tego malowniczego pejzażu. Był to pierwszy luty, a temperatura wynosiła 18,5⁰ C. Właśnie to Gracie Evens kochała najbardziej z mieszkania w północnej części Teksasu. Choć w połowie tygodnia przewidywano już nadejście kolejnego zimnego frontu, który obniży temperaturę do 4,5⁰ C. Horror.

Gracie wyprostowała się na krześle ogrodowym. Leniwie przyglądała się jak Jeremy Miller rozpala grilla podczas, gdy jego żona i za razem najlepsza przyjaciółka Gracie, Michelle, krząta się w pobliżu.

- Hej Gracie, wstań i zagraj z nami - krzyknął Wes Hoffman z podwórka.

Kobieta spojrzała w tamtą stronę i ujrzała jak wraz z Lukiem Forsythe odbijają do siebie piłkę. Tępaki. Było jej bardzo wygodnie tam, gdzie się znajdowała. Po ciężkim tygodniu pracy i nic nie wartego seksu z piekielnej zeszłej nocy, siedzenie w oczekiwaniu na posiłek było na tyle aktywnym zajęciem, aby chciała się go podjąć.

Luke usiadł na krześle obok niej. - Co się dzieje Gracie? Zazwyczaj nie jesteś takim ponurakiem.

Łypnęła na niego nieprzyjaznym wzrokiem. - Pracowity tydzień w pracy. Jestem po prostu zmęczona.

Oczywiście najgorszą częścią tygodnia była ostatnia noc. Jej randka z obecnym chłopakiem zakończyła się jak zwykle nudnym, obowiązkowym seksem. Szczerze mówiąc, miała już dość rozczarowań na tym polu. Nie przespała większej części nocy, ponieważ zbierała się na odwagę, aby zadzwonić do niego dziś rano i zakończyć tę znajomość.¹

Nie przyjął tego za dobrze.

- Ziemia do Gracie.

Dziewczyna zamrugała i ponownie spojrzała na Luka.

- Przepraszam - wymamrotała. - Mam dużo na głowie.

¹ Przez telefon?? Oj ma u mnie minus dziewczyna.

Luke rzucił jej zaciękawione spojrzenie, ale nie wymuszał na niej odpowiedzi, widocznie wyczuwając, iż nie była w nastroju do zwierzeń. Wstał i ruszył wolnym krokiem w stronę Jeremy`iego. Wes dołączył do nich na patio z piwem w rękę.

Gracie pozwoliła swojemu spojrzeniu błędzić z podziwem ponad mężczyznami. Nieźle, biorąc pod uwagę, że wszyscy oni byli jej najlepszymi przyjaciółmi i w ogóle. Nie miałyby nic przeciwko znalezieniu kogoś takiego jak Wes lub Luke. Problemem polegał na tym, że ona zazwyczaj kończyła z żabami. Uhhh.

Michelle zatopiła się w krzesle obok Gracie, która spojrzała na nią z uśmiechem.
- Jak się czujesz, dziewczyno?

Michelle odwzajemniła jej uśmiech. - Dobrze. Zmęczona, ale w porządku.

Gracie spojrzała na słodko zaokrąglony brzusek Michele z lekką zazdrością. Jeremy szalał z miłości do swojej żony, a Gracie zastanawiała się jak to jest poczuć taki rodzaju oddania. Z tego co mówiła przyjaciółka, Jeremy był także wspaniały w łóżku. Naprawdę, czego jeszcze można było chcieć? Miłość po grób oraz różnorodne sztuczki w łóżku.

Gracie potrząsnęła głową. Naprawdę zamierzała wygórwać swoje standardy, jeśli chodzi o chłopaków. Chłopaka. A może właśnie w tym sęk. Nie potrzebowała chłopca. Pragnęła mężczyzny. Kogoś, kto mógłby zebrać jej fantazje i je urzeczywistnić.

- Jesteś dzisiaj dziwnie milcząca Gracie.

Dziewczyna skrzywiła się. - Przepraszam, zerwałam dzisiaj rano z Keith`em.

Michelle nagle szarpnęła się i odwróciła w krzesle kierując się w stronę na Gracie. - Nie zrobiłaś tego!

- Szs... - wyszczała dziewczyna patrząc w górę czy mężczyźni czegoś nie posłyszeli. Już raz dostała reprimendę za to, że spotyka się z niewłaściwymi ludźmi. Będą zadowoleni, iż rozpadł się jej obecny związek. W jej uszach już pobrzmiwało „A nie mówiliśmy?”.

- Co się stało?- wyszeptała Michelle.

- Powiem ci później - powiedziała Gracie ostentacyjnie przyglądając się mężczyźnie.

Michelle westchnęła z irytacją, ale już więcej nie oponowała.

Dwie kobiety śmiały się siedząc na krzesłach podczas, gdy mężczyźni kręcili się wokół grilla. Gracie kochała ten czas, który spędzała z osobami uważanymi za najlepszych przyjaciół.

Zbierali się co weekend. Podczas sezonu łowieckiego, spędzili je w obozie i polowali, rano i wieczór. Gdy było ciepło, spędzali cały czas przy plaży, łowiąc i chłonąc słońce. Gracie kochała swoją paczkę. Była wolna, będąc sobą.

Michelle i Jeremy od roku byli małżeństwem i to oni organizowali większość spotkań. Jeremy i Wes pełnili funkcję miejscowych funkcjonariuszy policji. Za to Luke przedsiębiorcy budowlanego.

Wes był przystojny w beztroski sposób - ala „Nie przyjmuję tego gówna”. Miał jasnobrązowe włosy, które w czasie lata były bujnie pokryte pasemkami w jaśniejszym odcieniu. Gracie najbardziej uwielbiała w nim poczucie humoru i to, że nie dawał się podpuścić lekką prowokację. Nie można by znaleźć bardziej luzackiego faceta.

Luke... taak, był przystojny. Niebieskie oczy i jasnobrązowe włosy, sześciopak, który był jakby wryty w skale. Ale był również potwornie upierdliwy. Odwołujący się do gustów wspaniały wrzód na dupie, źródło irytacji. Stosunki pomiędzy nim i Grace wydawały się być zawodami. Żadne nie mogło znieść przegranej i żadne z nich nie ustąpiłoby w przypadku wyzwania.

Coroczny konkurs polowania i łowienia zazwyczaj sprowadzał się do rywalizacji Luka`a i Gracie. W zeszłym roku Gracie piała, gdy upolowała największego kozła, jakiego kiedykolwiek zabił ktoś z grupy. Luke przysiągł, że będzie lepszy w kolejnym sezonie.

Ale jednak nie wymieniałaby go na nikogo innego. Dobrze im się razem pracowało. Byli niezwykle lojalni, i co ważniejsze, tam zawsze byli dla siebie. Dlatego nie chciała, aby mężczyźni wiedzieli, że zerwała z Keith`em. Miałaby pogadankę, a ona chciała zapomnieć o całej tej sytuacji.

Cień padł na krzesło Gracie, spojrzała w górę i zobaczyła Wesa z piwem w ręku. Przycisnęła zimną butelkę do jej ramienia, krzyknęła wzdrygając się.

Mężczyzna roześmiał się. - Pomyślałem, że może chcesz piwo, Gracie.

- O jej, dzięki.

Podał jej piwo potem puścił do niej oczko i odszedł powolnym krokiem.

- Dziwak - narzekała.

Michelle roześmiała się. – Wiesz, że go kochasz. Jest miłutki, kiedy nie jest wrzodem na tyłku.

Gracie przytaknęła. – Taa, dwa dni w roku, kiedy nie jest nie do zniesie potrafi być nawet słodki.

- Słyszałem! - zawołał od grilla Wes.

- Powinieneś - odparła słodko Gracie.

- Jestem już gotów podawać do stołu - powiedział Jeremy. - Michelle jeśli byś chciała nakryć stół to wszystko będzie gotowe za piętnaście minut.

- Pomogę - oznajmiła Gracie podnosząc się z krzesła.

Luke obrócił głowę i przyglądał się dziewczynie podążającej za Michelle do domu. Jej kasztanowe loki kołysały się przy każdym kroku. Zawsze kochał jej włosy. Doskonale pasowały do beztrioskiej osobowości dziewczyny. Tylko, że dzisiaj nie wyglądała tak beztriosko. Zastanawiał się, co ją tak zmartwiło. Nie pasowało do niej bycie cichą i zamkniętą w sobie. A poza tym nie kupował wymówki o pracowitym tygodniu w pracy. Gracie mogła pracować nawet podczas snu.

- Zrób mi przysługę i zanieś to Michelle - poprosił Jeremy wciskając talerz w brzuch kolegi.

Luke spojrział w dół na talerz z kiełbaskami.

- Powiedz, że reszta będzie za 10 minut.

Luke burknął. – Pewnie.

Mężczyzna ruszył w stronę zasuwanych drzwi patio i wszedł do środka. Przeszedł przez salon do kuchni. Kiedy sięgał klamki zatrzymał go głos Gracie.

- Zadzwoiłam dzisiaj rano i zerwałam z nim.

Luke cofnął się. Rozstała się z Keithem? Jakoś go to nie zaskoczyło. Facet był całkowitą cipą. Nie było możliwości by dotrzymał kroku komuś kalibru Gracie.

Wyteżył słuch by usłyszeć resztę konwersacji.

- Zadzwoiłaś do niego rankiem, po tym jak uprawialiście seks, i pozbyłaś się go? - zapytała Michelle z niedowierzaniem.

- Tak - odparła Gracie.

Wow. Ostro. Luke nie mógł się doczekać by usłyszeć dlaczego.

- Dobry Boże, dziewczyno. To musiało być miazdzące dla jego ego - kontynuowała Michelle

Luke kiwnął głowę zgadzając się z nią. Usłyszał westchnięcie Gracie. - Nie obchodzi mnie to, Michelle. Mam dość wiązania się z mężczyznami, którzy są w łóżku. I nie mówię tu o moich cyckach.

Michelle zaniósła się śmiechem, a brwi Luka wystrzeliły do góry.

- Był aż tak zły? - zapytała Michelle.

- Nie był dobry - wymamrotał Gracie. Westchnęła jeszcze raz. - Cholera Chelle. Chcę czegoś...

Luke prawie zranił się próbując przycisnąć ucho bliżej drzwi. Czego chciała Gracie. To musi być dobre.

- Chcę kogoś, kto rozpali we mnie płomienie. Kto sprawi, że będę myślała jedynie o ściągnięciu z niego ubrań i wylizaniu go od głowy po same stopy.

Luke zmienił pozycję, niewygodne gorąco napłynęło do jego krocza. Cholera, ta kobieta była bardzo bezpośrednia. Lubił to w dziewczynach. Brak głupich gier i trzepotania rzesami.

- To jest właśnie twój problem Gracie. Zawsze zadajesz się z mężczyznami, którzy nie potrafią ci dorównać - wtrąciła Michelle

Luke ponownie przytaknął. W tej sprawie Michelle miała rację. Następnie usłyszał kolejne westchnienie Gracie. - Pragnę kogoś, kto sprawi, że moje fantazje ożyją, Chelee. Proszę o tak dużo? Chcę faceta śmiałego w łóżku, a nie geja specjalizującego się w szybkich numerkach.

Fantazje? Luke ponownie się poruszył i potarł ręką po koszuli. Gracie fantazjowała? Kto by pomyślał?

- O jakich przygodach tutaj rozmawiamy, Gracie? - zapytała Michelle ostrożnym tonem.

Tak, jakiego rodzaju fantazje? Cholera miał tylko parę minut zanim Jeremy przyjdzie z resztą jedzenia. Wtedy nigdy nie dowie się, co działa na Gracie.

Zapanowała długa cisza.

- Nic nielegalnego - zaczęła Gracie łamiącym się głosem - przynajmniej nie sądzę, że jest to nielegalne.

- Przestań żartować i wyrzuć to z siebie - powiedziała Michelle. - Chłopcy zaraz tu będą.

- Och fantazjuję o niewolnictwie, małym laniu, może być bat albo dwa. Myśl o byciu związaną sprawia, że jest mi goręcej niż miałabym ochotę przyznać - oznajmiła Gracie z żalem. - Ale...

Ale co? Luke miał ochotę krzyknąć.

- Bardziej niż cokolwiek innego chciałabym doświadczyć trójkąta.

- Gracie! - wykrzyknęła Michelle. - Naprawdę?

- Tak - odpowiedziała cicho Gracie. - Dwaj seksowni mężczyźni, cała ich uwaga skupiona na mnie, zaspokajają mnie... Tak, dużo o tym myślałam. Tylko nie wiem jak spowodować, aby to się urzeczywistniło.

- Cholera jasna - Michelle szepnęła głośno. - Myślałaś może o zapoznaniu się z ogłoszeniami tego typu albo czymś innym?

- Tak, rozglądałam się - odparła Gracie. - Dużo o tym myślałam. Ale to mnie przeraża. Kto wie, na jakich mogę się natknąć szaleńców?

Specjalne ogłoszenia? Luke chciał wejść tam i ją udusić. Zrobiłby to, gdyby wciąż nie był wstrząśnięty jej wyznaniem. Gracie, jego Gracie, miała erotyczne fantazje o trójkącie.

- Spójrzmy prawdzie w oczy Chelle. Nie jestem pewna czy istnieje jakiś facet, który mógłby mnie usatysfakcjonować w łóżku. Może oczekuję za dużo. Po prostu wiem, że nie zadowolę się kiedykolwiek czymś mniejszym. Skończyłam z Keithem na tym polu. Jeśli nie będę mogła znaleźć odpowiedniego człowieka nabije się na moje zabawki i sama się zaspokoje.

Nie była pewna czy na świecie jest mężczyzna, który by ją usatysfakcjonował, co? Umysł Luka przetwarzał wszystko, co podśluchał. Więc pragnęła trójkąta. Luke już za długo myślał o Grace jak o najlepszej kumpeli i partnerce do polowań. Oczywiście nie codziennie spotyka się kobietę, która pragnęła wszystkich tych rzeczy, przez które wyleciał z łóżek innych kobiet.

Trójkąt. Chciała uczestniczyć w trójkącie. Już się nie mógł doczekać rozmowy z Wes`em². Czuł, że jego kolega będzie zainteresowany fantazjami seksualnymi ich przyjaciółki.

² No proszę, czyli nasz pan policjant nie jest wcale taki ułożony.

Wystarczająco męscy? Dziewczyna nie zdawała sobie sprawy, że właśnie rzuciła mu rękawicę. I cholera jeśli nie zamierzał być facetem, który ją podniesie.